

# Album

Po zdobyciu przez Rosjan Gdyni, mieszkania i wille, z których Niemcy wygonili ich polskich właścicieli, a teraz sami musieli je opuścić, przez wiele miesięcy stały puste. Ich właściciele, jeśli jeszcze żyli, nie mieli jak dotrzeć do Gdyni. Przez długi czas nie funkcjonowały żadne środki komunikacji, a w owych czasach raczej nikt nie dysponował prywatnym samochodem, a gdyby nawet, to szkoda było by jechać takim samochodem po drogach w ówczesnym stanie.

Była piękna wiosna, chodziliśmy więc z bratem w poszukiwaniu demobilu po polach i lasach, a także po opuszczonych przez Niemców willach i często przynosiliśmy do domu kwiatki z ogrodów tych willi. Kiedyś zaprowadziliśmy Mamę do willi, w której było mnóstwo niemieckich książek, a wiedzieliśmy, że książki to Mamy „hobby”. Mama przebierając w książkach znalazła bardzo starannie zaaranżowany album z fotografiami rodziny niemieckiej. Wybrała kilka interesujących ją książek i zabrała także album, bo szkoda Jej było zostawić tę niemiecką pamiątkę rodzinną na zniszczenie.

Album przedstawiał historię rodziny niemieckiej od roku 1908 (zdjęcie żołnierza niemieckiego z niemowlakiem – jego córką), a kończył się w 1936 r zdjęciem tego właśnie dziecka – już dorosłej ślicznej kobietki stojącej z jej własnym dzieckiem na ręku na tle dużego statku pasażerskiego.

Ze zdjęć wynikało, że była to zamożna rodzina kupiecka, która wakacje często spędzała nad morzem, a nawet za granicą – np. w Stambule. Zdjęcia były opisane, nigdzie jednak nie występowało nazwisko właścicieli albumu. Na wewnętrznej stronie okładki znajdowała się dedykacja, z której wynikało, że rodzice, pierwotni właściciele albumu, darują ten album swojemu synowi.

Album leżał u nas w domu z 15 lat. Jakoś nie umieliśmy go wyrzucić. Przecież przedstawiał prawie 30-letnią historię jakiejś rodziny !Album wielokrotnie przeglądałem i po latach zawarte w nim zdjęcia znałem prawie na pamięć. Wiele lat później miałem nawet satysfakcję, że obiekty przedstawione w Stambule osobiście zwiedziłem, a także byłem na tureckiej plaży – przypuszczalnie we Florii pod Stambułem !

Chyba w roku 1959 postanowiłem odnaleźć właścicieli albumu !

Napisałem odpowiedni list do „Naczelnika Gminy Lankwitz” , wspomniałem w nim o losie albumu i załączyłem dwa zdjęcia z ok.1908 roku wykonane w Lankwitz, jak to wynikało z podpisu, z zapytaniem, czy ktoś w Lankwitz zna osoby przedstawione na zdjęciach i jak się z

tymi osobami skontaktować. Nie zdawałem sobie wówczas sprawy z tego, że Lankwitz to od dawna kilkudziesięcioletnia dzielnica Berlina, w 1959 r. – Berlina Zachodniego.

Analogiczny list wysłałem do wójta wsi (nazwy już nie pamiętam) leżącej wówczas na terenie NRD, załączając zdjęcie zrobione w latach 20-tych i przedstawiające grupę dzieci, a wśród nich – dzieci właścicieli albumu, z zapytaniem, czy ktoś we wsi wie, kim są zaznaczone na zdjęciu dzieci, jak się nazywają i ew. czy znany jest ich aktualny adres.

No i rozpętało się !

Po pewnym czasie redakcja berlińskiej gazety (całą dokumentację tak skrupulatnie schowałem, że dzisiaj nie mogę jej odnaleźć ! ) przysłała mi wycinki artykułów zamieszczonych w sprawie albumu:

- 1) wycinek pierwszego artykułu przedstawiającego obydwu dosłane przeze mnie zdjęcia wraz z „duszoszczypatielnym” komentarzem, jak to „matka Polka” w gruzach domu znalazła album i jak się nim przez lata opiekowała, a teraz jej syn stara się odnaleźć właścicieli, żeby album oddać.
- 2) artykuł o reakcji na pierwszy artykuł, jak to odnaleźli się krewni ludzi przedstawionych na zdjęciu, jak się okazało – Państwa Biller. Że starsza Pani Biller zginęła na „Gustloff’ie” i że starszy pan Biller oraz jego córka i syn żyją gdzieś w RFN. Przyrzeczono, że po ustaleniu ich adresów niezwłocznie je przekażą do redakcji. Do pisma wspomnianych krewnych pp.Biller, załączyli oni swoje własne zdjęcie, nb. identyczne z jednym ze zdjęć znajdujących się w albumie.

Za zajęcie się sprawą redakcji pięknie podziękowałem i tekst mojego krótkiego listu także został opublikowany.

- 3) Wkrótce otrzymałem list od starszego pana z wioski, do której napisałem, który w wójtostwie przeczytał mój list i z radością poznał siebie na zdjęciu, które załączyłem. Poinformował mnie, że dzieci, o które pytam to dzieci (imion już nie pamiętam) państwa Biller, którzy przez kilka kolejnych sezonów letnich spędzali wakacje w jego rodzinnym domu – leśniczówce jego ojca. Przyrzekł mi, że postara się ustalić adres Billerów.
- 4) Wkrótce otrzymałem „już nie pamiętam od kogo, adres córki pp. Biller tej, która w albumie występuje jako niemowlak na pierwszym zdjęciu i z niemowlakiem na ręku – na ostatnim zdjęciu. Pani ta, która nb. bardzo mi się podobała, wyszła za mąż za

niejakiego p. Stern ( ich ślub także był udokumentowany w albumie), aktualnie mieszkali skromnie w Hofgeismar b.Kassel, zaś niemowlę z ostatniego zdjęcia – to Ute, już dorosła córka państwa Stern

- 5) Jeszcze przed wysłaniem albumu do Niemiec otrzymałem z Wilhelmshafen list od starszego p. Billera, w którym w sposób, który mi się nie spodobał, stwierdził, że to jego album i zażądał odesłania albumu na jego adres. Ja już wcześniej postanowiłem album odesłać Państwu Stern. Odpisałem mu więc, że kiedyś podarował album swojemu synowi, o czym świadczy dedykacja w albumie i że ja album wyślę jego córce.

Album bez żadnych problemów wysłałem do pp.Sternów w Hofgeismar b.Kassel tuż przed Gwiazdką 1960 r. i wkrótce dostałem piękny list z podziękowaniem wraz z aktualnymi zdjęciami rodziny. Przykro mi się zrobiło, gdy zobaczyłem aktualne zdjęcie pani Stern ! Jakby nie było, była w wieku mojej Mamy ! Dla mnie jednak zawsze pozostanie śliczną dziewczyną z albumu !

Ute Stern była w moim wieku i pracowała jako masażystka w pensjonatach, najczęściej na wyspie Borkum. Nawiązałem z nią korespondencję, dostałem m.in. zdjęcia: jej i jej chłopaka, a w końcu także synka, Heike, który urodził się 1963 r.

W tym czasie wiele zaczęło się dziać w moim życiu i korespondencja z Ute przerwała się. Dzisiaj jakoś trudno mi sobie wyobrazić Ute jako 70-letnią staruszkę, a jej synka, jako dorosłego, 43-letniego człowieka. Czas tak szybko ucieka.....



*Państwo Stern nad przysłanym im przeze mnie albumem*

*Ute Stern przy swojej pracy*

